

Cena wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne N^o Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przysyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 zł.	7 zł.	3 zł.
innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać francuz do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarń: S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowski w Świebodzinie obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitwem) za pierwszy raz 10 c., za każdy następny raz po 5 c. — Należności (na 3 stronicach dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. — Dotacje do „Czasu” (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzemplarzy, dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należności uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Warszawie wyciąganie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu p. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu). A. Oppel, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norwimberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurtu n. M. G. L. Danbe & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przysyłką pocztową w państwie Austriackim na Sierpień . . . złr. 2-50

Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5-—

Z przysyłką pocztową w państwie Niemieckim na Sierpień . . . 6 marek

Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 4 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Wiener Abendpost donosi:

„Cesarstwo austriackie wyraziło rządowi włoskiemu przez ambasadora austriackiego w Rzymie, zupełne współczucie z powodu katastrofy na Ischii, a zarazem udzieliło 20.000 franków zapomogi dla dotkniętych katastrofą.”

W sprawie podróży hr. Kalnokego do Gastein, zaprzecza berliński półurzędowy korespondent Bohemii, aby przy tej sposobności poruszano jakiekolwiek kwestie polityki zagranicznej. Hr. Kalnoke omawiał jedynie sytuację wewnętrzną i jej oddziaływanie na przymierze austriacko-niemieckie. Oświadczenia ministra nacechowane zupełną otwartością, wywarły najlepsze na Cesarzu Wilhelmie wrażenie, czego najlepszym dowodem jest udzielenie hr. Kalnokiemu orderu Orła czarnego.

Debrze nieraz informowana Schl. Ztg. powiada, że pogłoski o spotkaniu się w Gastein ks. Bismarcka z hr. Kalnokiem są bardzo prawdopodobne. Pogłoski te, które wszędzie wywarły wrażenie, a nawet pewną wywołały sensację, nie zostały zaprzeczone. Ks. kanclerz udał się ma z Kissingen do Gastein, w takim razie z pewnością kolega jego austriacki pospieszy również do Gastein, aby go odwiedzić. Spotkanie to, dodaje Schl. Ztg., będzie najlepszym dowodem, wbrew twierdzeniom niektórych dzienników angielskich, że alians niemiecko-austriacki istnieje w całej swej rozciągłości i sile.

Ze strony kompetentnej piszą do Pester Lloyd: „Obecnej kanikule należy niezawodnie zawdzięczać wiadomości, podaną przez dzienniki francuskie, iż w czasie zjazdu N. Cesarza austriackiego z Monarchą niemieckim, przyjdzie do skutku traktat w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny. — Wprawdzie nie jesteśmy wtajemniczeni w dyplomatyczne misteryja, ani znane są nam cele zapowiadanej zjazdu, to jednakże zdaje się być jasnym, że do aneksji prowincji okupowanych nie potrzeba porozumienia z Niemcami. — Albo Austria potrzebuje do aneksji przyzwolenia W. Porty, jako tego mocarstwa, którego suwerenem w znanej konwencji został przyznany teoretycznie poręczony, w takim zaś razie przyszłość Austrii załatwi sprawę z samą Portą — a nie z któremkolwiek z mocarstw, albo też aneksja

wymaga pozwolenia ze strony gabinetów europejskich, a w tym razie jednostronny traktat zawarty z Niemcami nie doprowadziłby do celu. Zresztą dzienniki francuskie mylnie oceniają działalność naszego urzędu zagranicznego, przypisując mu zamiar aneksji Bośni i Hercegowiny. Możemy zaręczyć, że nasz urząd zagraniczny nie myśli o tem. Przy tej sposobności zapisujemy pogłoskę, według której w Gastein ma się spotkać hr. Kalnoke z ks. Bismarkiem. Ile w niej prawdy, trudno dociec; gdyby jednak wiadomość ta miała się sprawdzić, należałoby przypuścić, że spotkanie to miałooby na celu przedłużenie przymierza, zawartego pomiędzy Niemcami i Austrią w roku 1879 na lat pięć.”

Wiener Abendpost pisze: „Reprezentacja krajowa Bukowiny, po sześciotygodniowej działalności, zamknęła swoją sesję pełnym zapalem okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, uchwaliwszy w ostatniej jeszcze chwili podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych. Ze zwolnionych w swoim czasie sejmów, obraduje w tej chwili tylko sejm czeski, gdyż sejm krainijski, po wyjeździe Najj. Pana odroczył się na czas jakiś, i dopiero później przerwaną pracę. Sejm Karyntyi ma być zwołany 4-go września. Sejmy Górnej Austrii, Morawy, Galicji, Śląska, Vorarlbergu i Tryestu, zbiorą się, częścią po 20 b. m., częścią w pierwszej połowie września.”

Korespondent rzymski Timesa dowiaduje się, że Gręwy nie odpowiedział wprost na list Papieża. Juliusz Ferry przesłał ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie obszerną notę, z poleceniem od czytania jej sekretarzowi stanu kardynałowi Jacobinemu. Nota ta ma być pośrednią odpowiedzią Prezydenta na pismo Leona XIII. W tym dokumencie dyplomatycznym minister francuski rozwodzi się nad trudnościami, na które napotyka w sprawach kościelnych. Wiadomości Timesa są sprzeczne, bo Blowitz, korespondent paryski tegoż dziennika, donosi, jak wiadomo, że Gręwy odpowiedział na list Papieża przed swoim odjazdem z Paryża.

Gabinet angielski naradza się nad wycofaniem wojsk z Egiptu. Pewna część liberałów żąda tego. Gladstone i Granville jeszcze nie powzięli ostatecznej decyzji. W przyszłym tygodniu Premier złoży w parlamencie oświadczenie, które zapewne wywoła nader burzliwą dyskusję.

Już na przedwczorajszym posiedzeniu zapytywał Gladstone deputowany Warme, czy rząd chce dać zapewnienie, że wojsko angielskie nie opuści Egiptu, dopóki parlament nie wyrazi swego zdania o tym kroku. Gladstone odpowiedział, że nie może dać podobnego zapewnienia, które sprzeciwia się zasadom odpowiedzialności ministrów, zresztą Izba będzie mieć wkrótce sposobność do obradowania nad tą kwestją. Wreszcie wyraził Gladstone nadzieję, że parlament 25-go sierpnia zostanie zamknięty.

Przedwczoraj została zamknięta sesja Izby francuskiej, która bez przerwy trwała 7 miesięcy. Najważniejszymi sprawami, które Izba załatwiła, były prócz budżetu: reforma sądownictwa i konwencye z kolejami. Wkrótce rozpoczną swoje prace rady departamentalne.

Otrzymujemy od osoby obeznanej dokładnie ze sprawami kolejowymi, następujące ważne uwagi:

Wielką wadą wszędzie, a mianowicie w polityce, jest nie dość kategoryczne rozdzielanie tego, co jest celem, od tego, co jest tylko środkiem dopięcia go; a drugą wadą jest używanie siły stosunkowo za wielkiej do dopięcia pewnego celu. W mechanice do osiągnięcia pracy wskazanej, czyli mechanicznego celu, używa się siły wyrównującej z matematyczną ścisłością oporowi, który się pragnie zważyć, czyli pracy mającej być dokonaną; narzędzie, pomocą którego się działa, musi być zbudowane odpowiednio do celu, do którego się dąży, inaczej nietylko cel nie będzie dopięty, ale narzędzie może być potraśnięte. W polityce matematyczna ścisłość nie da się osiągnąć, lubo pragnąć należy, by środki użyte dokładnie i z precyzją obliczone i obmyślane były.

Te uwagi nasuwa mi kampania podjęta w sprawie zmiany dotychczasowej organizacji zarządów kolejowych w państwie austriackim. Przeniesienie zarządów kolejowych do Galicji zowią ją jedni, decentralizacją w sprawach kolejowych druzi, a jak wszystko w Austrii odbywać się musi na tle walki z narodowościowymi, tak i w tej sprawie czysto ekonomicznej i administracyjnej, namietności politycznej już znaczną odegrała, i czego sobie bynajmniej żywić nie wypada, dalej odgręwać będą przeważną rolę.

Wobec zbliżającej się sesji Sejmu galicyjskiego, należałoby zastanowić się nad rzeczywistą treścią tej sprawy t. z. kolejowej, a o ile się da, sprowadzić ją do właściwego i najprostszego mianownika tak, aby nie popaść w błąd, który na początku wskazałem, mianowicie, aby ścisłe odgraniczyć cel, do którego się dąży, od środków, których się do dopięcia tegoż celu użyje.

Według mnie góruje tu jedna zasadnicza kwestya, to jest kwestya taryf kolejowych, kwestya, że tak rzekę, ekonomicznego życia lub śmierci dla Galicji, warunek bytu dla naszego rolnictwa, naszego budzącego się przemysłu domowego, dla przemysłu naftowego, dla przemysłu w większych rozmiarach, który powołao do życia jest nas wszystkich celem i zamiarem; dla naszego handlu zbożowego, dla chowu bydła i zaopatrywania stolicy tj. Wiednia w mięso.

Ktokolwiek zadał sobie pytanie, a któż go sobie nie zadawał, dlaczego Galicja pod względem zamożności upadła, i mojem zdaniem ciągle upada, ten między rozlicznymi przyczynami, nader różnorodnej i skomplikowanej natury, składającymi się na ten upadek, musiał niewątpliwie wymienić konfigurację geograficzną naszej prowincji. Miałem sposobność przy innej sprawie i w innym piśmie przed kilku laty, na tę doprawdy fatalną konfigurację Galicji zwrócić uwagę. Prowincja oderwana od całosci tworzącej jednolity organizm polityczny, jakim był organizm Rzeczypospolitej, prowincja mająca cały stok i naturalny spadek swoich gór i rzek skierowany ku północy, prowincja rozdzielona pasmem gór wysokich i trudnych do przebycia od reszty monarchii, miała z natury już trudne położenie ekonomiczne wobec innych krajów państwa Rakuskiego.

Oddzielona przeszłością historyczną VIII-wiekową od organizmu, do którego przylączona została, musiała ta prowincja w sobie zamknąć

żyć, i żyła też tak istotnie pod względem ekonomicznym, póki drogami żelaznymi z resztą krajów austriackich i Europy połączona nie została. I od tej chwili, gdy koleje w Galicji zbudowano, zaczęła się dla Galicji walka o byt, bo w konkurencji z resztą świata wciągnięta została, i odtąd zaczyna się zalewanie targów naszych ubiorami, sprzętami, narzędziami na obcej ziemi i obcym przemysłem wyrobieniami, które równowagę w budżecie naszej ludności więcejjskiej zwinęły; odtąd zaczyna się handel na wielką skalę produktami naszymi surowymi, który o tyle tylko dla naszego rolnictwa i leśnictwa może być korzystnym, o ile taryfy kolejowe nie stawiają płodów naszych *à priori* w stosunku niekorzystnym do produkcji zagranicznej.

Próżno już dziś wyrażać żal i zdziwienie, dlaczego kapitały krajowe nie zostały ulokowane w akcyach i obligacjach kolei krajowych. Podobno kwestya taryf na tychże kolejach o wiele łatwiej mogła być już rozwiązana, gdyby w kraju pozostały były akcyje kolei Karola-Ludwika i kolei Czerwonickiej, zamiast przejść w ręce finansistów zagranicznych, ale tego już dziś się nie odrobi, tak, jak nie odrobi, żeśmy niegdyś za Rzeczypospolitą Kozaków wojskowo nie zorganizowali, fortece na kresach nie zbudowali, wojska stałego nie mieli, władzy królewskiej nie wzmocnili, *liberum veto* nie znieśli. Ale i rząd centralny nosi w sprawie taryf krajowych wielką, największą część winy na sobie. Pojmuję, że rząd chce przynieść kapitałistom do lokowania swych pieniędzy w akcyjach kolei austriackich, zezwolił w koncesyi na maksymalne taryfy, które się stały własnością Towarzystwa, ale tego mi nikt nie wytłumaczy, aby rząd nie wiedział, czy nie chciał wiedzieć, czy nie mógł, czy nie potrafił zmusić Towarzystw kolejowych do obniżenia swych taryf, gdy się przedkłada, że taryfy te stoją w rażącej sprzeczności z interesami materialnymi całej prowincji, i w to również nie uwieży, by obniżenie taryf kolejowych było połączone z obniżeniem dochodów kolei żelaznej. Wiadomo przecież, o ile pocztę i telegrafy zyskały przez obniżenie portu od listów i opłaty od telegramów, a studia, które łatwo przedsięwziąć, gdy się ma materiały pod ręką, przekonać mogą, — czy dochody Towarzystw kolejowych niemieckich i francuskich, gdzie taryfy są o wiele niższe od naszych, uszczuplają tamże dochody. Ze taryfy różniczkowe są wygodne dla administracji kolejowej, bo ułatwiają przewóz w większych masach, a zabijając produkcję krajową, nie uszczuplają dochodów Towarzystwa, uwalniając przytem administrację od drobniagowej manipulacji po mniejszych stacjach, temu nie przeczę — ale aby rząd obojętnym patrzył okiem na morderstwo dokonane na produkcji całego kraju koronnego na korzyść produkcji obcego państwa, któremu niema się podobno przyczynić wyświadczać usług, to przecież nie jest do uwierzenia, tembardziej, że do ministerstwa handlu odezwał już nie jedno przedstawienie w tym względzie, i sprawa ta przez wszystkie możliwe legalne sposoby w kraju poruszona była.

Wiemy wszyscy, jaki jest przebieg kwestyi przeniesienia zarządów kolejowych do kraju od kilku miesięcy; domyślać się spodziewać się godzi, że dalszy akt odegra się w Sejmie, od sposobu, w jaki Sejm będzie tę sprawę traktował, wiele zależeć będzie. Według mnie, postawienie kwestyi, zwłaszcza jako kwestyi taryf, nadzwyczaj całą sprawę ułatwi, a nie-

przyjąłom naszym wytraci wygodną broń z ręki, tj. acioś szermierz, i twierdząc, że nasze żądania sprowadzą osłabienie siły wojskowej monarchii, że decentralizacja kolei doprowadzi koleje do tego, że się staną kolejami polskimi, czeskiemi, dalmatyńskimi, a przestaną być austriackimi. Broń to blaha zapewne, ale i z wiatrówki zabito można, a ręka, która tą bronią włada, jest wprawna i przed niezem się nie cofnie; do nas więc należy tak kwestye postawić, aby przeniesienie zarządów kolei żelaznych do Galicji było skutkiem, a nie przyczyną, aby kwestya taryfowa, ta dla naszego życia ekonomicznego najważniejsza obecnie ze wszystkich, była w tej sprawie ważnym celem, i jako taki górowała w tej mierze; wówczas i rząd obecny nie będzie w trudnem stanowisku, i w położeniu, a po jego dotychczasowej energii, należy się spodziewać, że kwestye taryf na kolejach galicyjskich każe dokładnie przestudować, i że znajdzie sposobność i sposoby, by przyjąć w pomoc krajowi koronnemu, który od początku najwerniej, najstalej i z wielkiem poświęceniem go popiera. Rząd każdy, opierający się na większości, ma prawo żądać od tejże, „by mu trudności nie robiła,” tego się wymaga od przyjaciół wszędzie i zawsze, a więc i w polityce, ale większość, stronnictwo rządowe ma prawo, „nie robiąc trudności i” owszem unikając takowych, szukać sposobów, by „bez trudności,” choćby z trudnem celu dopiąć. Sejm, jeżeli zechce nie wyprzeć się, ale owszem wesprze dotychczasowe stronnictwo rządowe, powinien dążyć do tego, by delegacyi krajowej ułatwiać stanowisko w Wiedniu; żądanie wychodzące od Sejmu o zmniejszenie taryf na kolejach galicyjskich, musi się wydać żądaniem tak prostem, naturalnem, i aby posłużyć się nieznosnym, ale utartym wyrazem, tak przedmiotem, że w sferach decydujących znajduje to samo przyjęcie, jakie znajdują zawsze uchwały sejmowe, które skierowane są do podniesienia ekonomicznego i materialnego kraju naszego. Słowa Monarchy wypowiedziane do przedstawicieli Rad powiatowych we Lwowie, jak zawierają program na przyszłość, tak powinny być i nadal wskazówką, w jakiej formie mamy żądania stawiać, jeżeli chcemy, by żądania nasze nie pozostały ocozym popisem frazeologii, ale aby skutecznymi dodatkami osiągnęły.

KORESPONDENCYA „CZASU.”

Wiedeń 2 sierpnia.

Na zebranie, które się wczoraj wieczorem w pierwszym obwodzie w sali Ronachera odbyło, przybyło około 200 osób, składających się nie tylko z reprezentantów różnych związków, stowarzyszeń śpiewaków i straży ogniowej, lecz także z znaczących przemysłowców, kupców itd., zaproszonych na poufną pogadankę przez prowizoryczny komitet do urzadzania uroczystości dnia 13 września. Do komitetu tego, który ostatecznie zatwierdzony został, przylączono także komitet wybrany niedawno, na zgromadzeniu, które w tym samym celu zwołane zostało w obwodzie Landstrasse w sali Drehera, i poruczone mu, aby przybrał jeszcze po dwie lub więcej osób z każdego

OGNIEM I MIECZEM.

POWIEŚĆ

przez
Henryka Sienkiewicza.

(42)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

— Pogoda ale ciemno! — mruknął — gdy księżyc znajdzie, choć w pysk daj...
To rzekłszy, zszedł z wolna ku beczkom i pijącym mołojom.

— A dalej chłopcy! — zawołał — a dalej, nie żałujcie sobie! Hajda! hajda! Nie sierpnem nam zęby. Kiep ten, co się dziś nie upije za zdrowie atamana. Dalej do beczek! dalej do dziewczyn! u-ha!

— U-ha! — zawyli radośnie Kozacy.

Zagłoba rozejrział na wszystkie strony.

— O takie syny! niktopłuty! harhary! oczajdusze! — wykrzyknął nagle — to sami pijecie jak zdrowe konie! a tamty, co strażują koło domu, nie? Hej tam! zmienić mi ich natychmiast!

Rozkaz spełniono bez wahania i w mgnięniu oka kilkunastu pijanych mołojców rzuciło się, by zastąpić hulaczy, którzy dotychczas nie brali udziału w hratytce. Ci nadbiegli wnet, z łatwą do zrozumienia skwapliwością.

— Hajda! hajda! — zawołał Zagłoba, ukazując im beczki z napitkami.

— Diakujem pane! — odparli, zanurzając blaszanki.

— Za godzinę złuzować mi i tamtych.

— Stucham — odpowiedział esaul.

Semenom wydało się to zupełnie naturalnem, że w zastępstwie Bohuna, objął komendę pan Zagłoba. Tak już zdarzało się nieraz i mołojcy razdzi temu bywali, bo szlachcie pozwalał im zawsze na wszystko.

Strażnicy pili więc wraz z innymi — pan Zagłoba zaś wszedł w rozmowę z chłopami z Rozłogów.

— Chłopcze — pytał starego „pidsusidka” — a daleko żąd do Kubniów?

— Oj daleko, pane! — odparł chłop.

— Na rano możnaby stanąć?

— Oj nie stanie, pane!

— A na południe?

— Na południe prędzej.

— A którdy jechać?

— Prosto do gościńca.

— To jest gościńiec.

— Książ Jarema kazał, żeby był, to i jest.

Pan Zagłoba mówił umyślnie bardzo głośno, aby wśród krzyków i gwaru, spora garsć semenów mogła go słyszeć.

— Dajcie i im gorzałki — rzekł do mołojców, ukazując na chłopów — ale wprzód dajcie mnie miodu, bo chłodno.

Jeden z semenów zacerpnął z beczki trojnika w garncową blaszankę i podał ją na czapę panu Zagłobie.

Szlachcie wziął ostrożnie we dwie ręce, aby płyn się nie rozlał, przytknął garncówkę do wąsów i przechyliwszy w tył głowę, jął pić wolno, ale bez wytchnienia.

Pił, pił, aż mołojcy poczęli się dziwić. „Baczyl ty?” — szeptał jeden do drugiego — „trastia joho mordowała!”

Tymczasem głowa pana Zagłoby przechylała się z wolna w tył, wreszcie przechyliła zupełnie, aż nakoniec garncówkę od poczerwieniał twarz odjął, wargę wysunął, brwi podniósł i mówił jakby sam do siebie:

— O! weale nie zły — odstąpił. Zaraz widać, że nie zły. Szkoda takiego miodu na wasze chamskie gardła. Dobra była dla was i braha. Strój miod, srogi, czuje, że użyłoby i żem się trochę pocieszył.

Jakoż użył panu Zagłobie rzeczywiście, w głowie mu pojaśniało, nabrał fantazyi i widocznem było, że krew jego, podłana miodem, utworzyła wyborny likwor, o którym sam powiadał, a od którego na całe ciało rozchodzi się męztwo i odwaga.

Skinął Kozakom ręką, że mogą dalej pić i odwróciwszy się, przeszedł wolnym krokiem cały dziedziniec, obejrzał uważnie wszystkie kąty, przeszedł most na fosie i skreślił wedle czystokolei, aby zobaczyć, czy straża dobrze pilnują domostwa.

Pierwszy strażnik spał, drugi, trzeci i czwarty również. Byli pomeżeni drogą, a przytem przyszli już pijani na miejsca i pospali się odrazu.

— Mógłby jeszcze i którego z nich wykrąść, abym zaś miał pacholka do posług — mruknął pan Zagłoba.

To rzekłszy, wrócił wprost do dworu, wszedł znowu do złowrożej sieni, zajął do Bohuna, a widząc, że watażka nie daje znaku życia, cofnął się ku drzwiom Heleny i otworzyłszy jej zęcha, wszedł do komnaty, z której dochodził szmer, jakoby modlitwy.

Właściwie była to komnata kniazia Wasila — Helena jednak była przy kniaziu, w pobliżu którego czuła się bezpieczniejszą. Słaby Wasil kłęczał przed obrazem Świętej Przepięstnej, przed którym paliła się lampka, Helena obok niego; oboje modlili się głośno. Ujrzawszy Zagłobę, zwrócił nań przerażenie oczy. Zagłoba położył palec na ustach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przygoda na moście.

Tworząca się kłechda litewska.

(5)

(Ciąg dalszy.)

V.

Wiadomo — mówił Hryhor, wychylając szklanke krupniku, któregośmy mu dolewali — że kiedy Pan Bóg chce kogo ukarać, to mu najprzód rozum odbiera. Tak też było i ze Sznapsiem: do tego stopnia stracił głowę, że on, kuglarz przybyły w nasze strony z psiem szukanki, rozmyślał się ni mniej, ni więcej, jak w córce naszego ówczesnego marszałka. Z początku śmiał się wszyscy z tych niemieckich amarów, zachęcali go owszem do nich, aby się nadwzięł dowoli; ale kiedy Sznaps, zaproszwszy raz w gościnę wszystkich sąsiadnych panów i samego marszałka, pochwalił się przed nimi ze swoim dostatkami, gdy otworzył kufry napełnione czerwieniami — to wszyscy panowie, jakby nie wiedząc, że dostatki Sznapsowe pochodzą z krzywdy sierociej i z łez ludu Bożego, zaczęli łaskawie nań spoglądać, a marszałek nawet niecierpał dać mu do zrozumienia, że nie jest od tego, aby mieć go za zięcia.

Taki zaszczyt do reszty zawrócił głowę Sznapsowi: zaczął on małpować naszych panów, co to przed ożenieniem, to jest w chwili, kiedy wła-

śnie wypada myśleć o zaoszczędzeniu mienia, puszczając na nie różne niesłychane zbytki; a że nade wszystko miłował się w pojazdach i koniach, więc posprowadzał. Pan Bóg wie żkad, jakies niezmiernie drogie karety, a na Mikolę sam pojechał na kierzmasz dla kupienia koni.

Na ten kierzmasz, już to musi być z dopuszczenia Bożego, dwaj nikomu nieznajomi cyganie, przyprowadzili nie wiedzieć żkad szóstą czarnych koni, ale to takich cudnych, sprężliwych, rasowych i ognistych, że jak Mir Mirem, podobnych tam nie widziano, a takich dzikich, że chyba sam diabeł ujeżdżałby je potrafił.

Wielu panów zapaliło się do owych koni, ale najwięcej ze wszystkich, to Sznaps. I chociaż, jak każdy Niemiec, był skąpy z natury, jednak na ten raz, śnać także z dopuszczenia Bożego, nie nie żałował; synął kilka garści czerwienców, i konie zostały jego własnością. A w dodatku przyjął do służby owych dwóch cyganów na furmanki i forsyja; bo żaden z naszych ludzi nie podejmował się powozić temi szatańskimi koniami. Cygani, a najpewniej diabeł, bo ich miano za takich w całej naszej okolicy, dokazywali tej sztuki.

Trzeba było wiedzieć, jak bywało, Sznaps, pudel, ich furman i forsyj harują na tych koniach, wicher by ich nie zgonił; a jeździł najczęściej do owej marszałkówny, z którą Niemiec był już zmówiony i miał się rychło żenić.

Naznaczono nareszcie termin ślubu na drugi dzień po Wszystkich Świętych, czyli nazajutrz po Dniu Zadusznym, i Sznaps wybierał się dwornie i buńczucznie na dziewięćwieczór do swojej narzeczonej.

Tegoż samego dnia przed zmrokiem wyszedłem ot z tym moim wychowancem nad brzeg rzeki, aby się pomodlić za dusze żony, syna i córki. A było to wówczas maluczkie dwuletnie chłopię bez ojca i matki, które przyszywanemu, chodząc po szerokim świecie dla odzyskania śladów mojej Marynki. Znalazłem nareszcie ślady jej na ziemi, ale to były: mogiła i sierota.

Otóż, jak powiedziałem, idąc brzegiem rzeki, zbliżyliśmy się do mostku, niedaleko od tego, przez który niedawno przejeżdżałicie; jedna połowa owego mostu była wówczas rozebrana dla naprawy i założona żerdziami, ażeby kto z podróży nie wjechał; druga cała zostawiona dla przejazdu. Nie usiałem skończyć „Anioł Pański,” aż tu chłopczyk ciągnie mnie za poję świtki i woła-

jąc: „dziadku, dziadku!” pokazuje paluszkami na most. Patrzcie: na moście kreśli się i podryguje jakaś dziwnie z niemiecką ubrana figurka w złotych trzewikach i czerwonych pończochach na niesłychanie cienkich nóżkach, o błękitnych pluderkach, zielonym fraszku z połami po same pęty i w czarnym płaskim kapeluszu na głowie, z pod którego sterczało coś naksztaltu rogów. Pomyślałem zrazu, że Sznaps przyjął nowego oficjanta, i przypatrzyłem się, co też on będzie robił na moście. Aż tu niemykły, w ciągłych podrygach i susach zbliżył się do żerdzi, chywył ją w połowie, i pomimo że była za ciężka, jak na zwyyczajną ludzką siłę, okrecił razy kilka nad głową i przełożył na drugą stronę mostu, zakładając tym sposobem połowę cała, a zepsuta zostawiając wolną. Ot, pomyślałem, figiel niemiecki, aby tylko ludziom szkodził, i krzyknąłem: „A co ty robisz, opętańcze!” A niemykły zachychotał na całe gardło, skoczył na tuz stojącą suchą wierzbę, przytulił się do niej silnie i zniknął. Wówczas dopiero przekonałem się, że to był nie Niemiec, ale prawdziwy diabeł na kogoś czyhający, i przeżgnawszy się kilkakrotnie, spieszyłem przełożyć żerdź napowrót.

Nie zdążyłem zrobić kilku kroków, gdy usłyszałem krzyk przeraźliwy forsyi, potem turkot, i spostrzegłem szybko z góry pędzący powóz Sznapsa.

W oka mgnienia karetka niemiecka wbiegła na most ze strony zepsutej, i w tejże chwili cały ekwipaż z koniami, forsyjem, furmanem, pudlem i Sznapsiem runął do rzeki!... Usłyszałem tylko krzyk Sznapsa: „Herr Jesus!” i wraz potem ujrzałem go pasującego się z wirem i wolańcącego o ratunek. Ale ratunek był niepodobny. Rzekka była wezbrana i bystro płynąca; wiedziałem, że Sznaps utonął musi, i że napróżno mocuje się z unoszącym go prądem; zawołałem więc na niego: „Nie męcz się napróżno, puszczaj się kumnie na dno!” Usłuchał widząc dobrej rady, bo wraz zniknął mi z oczu i już go więcej żywego, ani umarłego nie widziałem.

JULIAN HORAIN.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy krajowe.

Jubileusz Sobieskiego i „Dilo.”

Stanowisko, jakie powinni zająć Rusini galicyjscy do obchodu jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, lwowskie *Dilo* określił w osobnym artykule, który brzmi dosłownie jak następuje:

„Z poważnego poważnego koła ruskiego na prowinę dochodzą nas głosy zapytujące o nasz pogląd na stanowisko Rusinów galicyjskich, względem uroczystości 200-letniej rocznicy obrony Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, którą Polacy galicyjscy głównie w trzech miejscowościach, tj. we Lwowie, Krakowie i Żółkwi 12 września b. r. obchodzącej mają.

„Sprawę tę uważamy za bardzo ważną i dajemy odpowiedź publicznie.

„Zaczynamy od powołania się na artykuł nasz w Nrze 46 *Dila* umieszczony pod napisem: „Obchód 200-letniego jubileuszu obrony Wiednia i Rusini.” W artykule tym skomentowaliśmy, że Polacy postanowili obchód tego jubileuszu wyzyskać w celach politycznych. Będzie to manifestacja czysto narodowo-polska. Z tego też zapatrywania wychodzą, zaznaczyliśmy już wówczas, że nam, narodowi ruskiemu i jego inteligencji nie należy brać żadnego udziału w obchodach jubileuszowych. Panowie Polacy wszędzie umięją sobie dać bez nas radę, niechże się i w tym razie bez nas obejdą. Zwracaliśmy też wówczas uwagę na ten fakt, że w owym czasie zawiązały się równocześnie we Lwowie dwa komitety: jubileuszowy i wyborczy. Pierwszy słodkimi słówkami zwałab Rusinów do brania udziału w obchodzie pamiątkowym sławy króla polskiego, drugi równocześnie postawił sobie za zasadę nie dopuścić do Sejmu ani jednego kandydata ruskiego.

„Od czasu, gdyśmy to napisali, minęło kilka miesięcy. A wielu krzywd, wielu napaści przez ten czas doznał Rusini od braci Polaków! Wszystkie mamy więc więcej jeszcze pamięci sposób walki przeciw nam przy wyborach i rezultat tych wyborów; pamiętamy jeszcze dobrze uchwały rady m. Lwowa w sprawie przyznanej Rusinom szkoły narodowej ruskiej we Lwowie; pamiętamy napaści całego polsko-galicyjskiego dziennikarstwa na nasz wiec narodowy. A czyż możemy dziś zaznaczyć chociażby jeden fakt czego dobrego, choć jeden dowód przychylności Polaków względem Rusinów? Nie, niepodobna! Stosunki jeżeli się nie pogorszyły, to niepolepszyły się z pewnością, musimy więc jaknajusniej stać nadal przy powyższym zapatrywaniu się na stanowisko Rusinów względem jubileuszu sławy króla polskiego.

„Gdyby jubileusz nie miał znamion manifestacji narodowej polskiej, gdyby miał charakter uroczystości Słowiańskiej — ha! — wówczas Rusini, chociaż nie byłoby im miło zasiąść przy jednym stole z Polakami — czuliby się obowiązani zająć obok innych Słowian miejsce i razem z nimi wnieść toast za chwałę i potęgę Słowiańszczyzny. Ale ponieważ tak nie jest — cóż Rusinom do tego? Mają kiwać głowami na polski okrzyk „kochajmy się!” Na uczucie kochanie, a poza uczuciem... wiadomo co...”

Jeżeli jedna okoliczność. Gdyby Rusini wzięli udział w obchodach, Polacy rozgłosiliby *urbi et orbi*, że zgoda z nami już nastąpiła, że nam już jest dobrze i że niczego więcej nie pragniemy. — Jeżeli roku zeszłego Polacy podnieśli do ważności dowodu zody politycznej drobny fakt, że kółko akademików ruskich śpiewało pieśni ruskie w towarzystwie młodzieży polskiej, na który fakt jeszcze w czasie wiecu powoływał się jeden z dzienników polskich, to jakieżby wnioski snuć mogli Polacy z udziału Rusinów w ich obchodzie, udziału, którego oczywiście pragną najgoręcej. Jeżeliśmy po jubileuszu zażądali czegośkolwiek, powiedzieli Polacy komu należy: „To anarchiczne żywioły żądają tego od nas; wszak prawdziwi Rusini obchodzili wspólnie z nami Jubileusz.” Takich zdań nie prestatyliby ani głosić w tym nam razem, gdyby żądającymi byli samiz uczestnicy obchodu. Doświadczyliśmy nieraz podobnych sztuczek, a to doświadczenie każe nam długo się zastanawiać nad każdym krokiem, odnoszącym się do naszego potężnego i chytrzego przeciwnika.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił zastępcy prokuratora rządowego w Złoczowie Karolowi Gwiazdonowi przesiedlić się do Lwowa, mianował zaś adjunktów sądowych Hipolita Litwinowicza we Lwowie i Leona Andrejowskiego w Kołomyi zastępcami prokuratorów rządowych, pierwszego w Tarnopolu, drugiego w Złoczowie; dalej mianował sędziów powiatowych Franciszka Dołkowskiego w Pilźnie i Franciszka Dubowskiego w Slemieniu, sekretarzami Rady sądu wyższego w Krakowie.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił sędziom powiatowym Józefowi Głuszkiewiczowi w Radomyślu i Janowi Pawłowiczowi w Białym przesiadlić się, mianowicie pierwszemu do Jasła, drugiemu do Krzeszowic; mianował zaś sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Apollinara Górę w Nowym Sączu do Białego, Eugeniusza Schwarza w Rzeszowie do Pilzna, Bolesława Dżianotta w Limanowie do Slemienia i Adolfa Hausera z Kolbuszowy do Radomyśla.

Sprawy monarchii.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie komentują dzisiaj oświadczenie Dra Herbst, złożone w imieniu posłów niemieckich w komisji, której przekazano znany wniosek Dra Riegera, w sprawie zmiany czeskiej krajowej ordynacji wyborczej. Organa opozycyjne pochwalają, jak było do przewidzenia, krok mniejszości i zachęcają ją do wytrwania w dotychczasowym kierunku. Inaczej jak się rzecz z dziennikami umiarkowanymi. Między innymi pisał *Presse*: „Nie uczymy się ani upoważnionymi, ani powołanymi do krytykowania zachowania się naszych ziomków czeskich, gdyż idzie tutaj o ich własny interes, a ich reprezentanci muszą wziąć na siebie cały ciężar odpowiedzialności. Co się jednak tyczy motywów, przyczynowych przeciw reformie wyborczej, nie możemy nazwać ich ani trafami, ani uzasadnionymi; w każdym razie, powiedziano albo za wiele, albo za mało. Nie możemy absolutnie pojąć, w jaki sposób, przez przyjęcie wzmiarkowanego wniosku, reprezentacja ludności niemieckiej mogłaby być w sejmie czeskim zredukowana do mniejszości, słabszej jeszcze, niżeli dotychczasowa. Dzisiaj w Izbie praskiej zasiada 75 liberalnych posłów. Gdy wielka posiadłość będzie wybierała według praw, wtedy bezwzględnie dwie grupy przynajmniej oddadzą swoje woty w duchu niemieckim, co równa się wzmocnieniu mniejszości niemieckiej o jakie dwadzieścia głosów. Dzienniki czeskie zupełnie trafnie argumentują, iż dalsze obniżenie mniejszości niemieckiej może nastąpić tylko wtedy, gdyby dotychczasowa ordynacja wyborcza zatrzymała i nadal moca obowiązującą. Rozumny i sprawiedliwy system ugrupowania większych posiadłości, odgraniczenie okręgów wyborczych według narodowości, może być tylko korzyścią dla Niemców, a po przeprowadzeniu projektowanych reform, raz na zawsze zostanie uchylona ta ewentualność, że szczerp, który stanowi przeszło trzecią część ogólnej ludności kraju, reprezentowany jest w sejmie zaledwie przez 30 procent posłów. Dr Herbst zresztą u motywywie niezawodnie dobitniej swoje i mniejszości zapatrywania w pełnej Izbie, i do tego też czasu zastrzegamy sobie obszerniejsze w tej kwestyi uwagi.”

Historyk francuski. Henryk Martin, ogłosił następujące pismo p. t. „Polacy i trójprzymierze.”

Nie przestaje twierdzić, że rozwój żywiołu słowiańskiego w Austrii interesuje bardzo Francję. Ograniczam się tylko na wykazaniu rozdziału, który coraz większe przybiera rozmiary między Niemcami austriackimi, to jest między stronnictwem germańskich namietności i państw, a stronnictwem pozytywnych interesów austriackich; między partją, która poświęca wszystko dla jednolitości niemieckiej, a partją, która w Wiedniu chce widzieć ognisko wielkiej nadnaujkiej asocjacji, a nie prefekturę berlińską. Ci niemieccy Austriacy, kupcy, przemysłowcy i rolnicy, pojmują, że należy wyrzucić się hegemonii i podać poddawczą dół większości innych obywateli cesarstwa, a godnem też jest uwagi, że nawet uniwersytet wiedeński, to ognisko panteonizmu, przejęty jest tym duchem, a jego dowodzi demonstracja urzędowa na cześć (?) pewnego znakomitego profesora. Dzienniki pruskie starały się przeciwstawić Polaków innym narodowościom. Rzecz jasna, że zwrot ten obudził w ludności polskiej różne nadzieje. Odkąd Polacy z powodu zaprowadzenia konstytucji odzyskali w Austrii swe legalne swobody, poczęto myśleć o Królestwie Polskim, które ma być połączone, jak Węgry z Austrią. Myśl ta dała powód do wymiany zdań, które zwróciły uwagę dzienników wiedeńskich i rzymskich. *N. Fr. Presse* ogłosiła przed 14 dniami depeszę z Rzymu o procesie Kraszewskiego.

Depesza ta donosi o rozmowie hr. Dienheim-Brochockiego z pewną wysoko położoną osobistością włoską, której dość łatwo można się domyślić. Brochocki bronił Kraszewskiego od zarzutu konspiracyi przeciw Niemcom, i zapewniał, że Kraszewski i Polacy w Galicji dążyli do tego, aby nakłonić Austrię do wojny z Rosją, w celu odebrania Rosyi prowincji polskich, i połączenia Polaków z domem austriackim, podobnie jak Węgrów (osobiste zapatrywanie pana Brochockiego. *Red.*); Austrii odstąpiłaby Włochom Trydent, aby zapewnić sobie ich przyjaźni, mogłaby zaś być pewną żywiołową Niemiec. *Dritto* powtórzył tę depeszę i ogłosił sympatyczny dla Polaków artykuł. Dziennik ten napominał Węgrów, aby wspierali swych sąsiadów. Trydent ma naturalnie dla Włoch wielkie powaby. Projekt ten jednak został

odparty przez samych Polaków. Henryk Martin przytacza ustęp z *Dziennika Poznańskiego* i dodaje, że dziennik ten oświadcza się przeciw temu projektowi nie tylko dlatego, iż mówiono tylko o Polakach pod berłem rosyjskiem, a Polaków pod rządem pruskim pominięto, ale także dlatego, ponieważ byłoby mrzonką myśleć o żywiołowej neutralności Niemiec w razie wojny między Austrią i Włochami z jednej, a Rosją z drugiej strony. Niemcy, a zwłaszcza Prusy, uczyniłyby o wiele więcej; w stosownej chwili interweniowałyby, aby rozstrzygnąć wojnę, i Rosję cofnąć po za Wisłę. Dla Polaków jednak nie uczyniłyby nie Prusy, owszem zajęłyby Warszawę, połączyłyby kraj ten nie z Galicją, ale z Poznaniem i Gdańskiem, i otrzymałyby granicę, która w marzeniach rządu niemieckiego zajmuje pierwsze miejsce. Nie byłoby to odbudowaniem Polski, ale nowym podziałem i to najgorszym, dokonanym przez państwo, które dało inicjatywę do pierwszego podziału.

Ze Szczawnicy

2 sierpnia.

(L) Kto przybył tutaj, do źródeł ojczystej szczawiny, ze strudżonym umysłem lub nadwątłym zdrowiem, opuści je niewątpliwie trwale ożywiony i orzeźwiony. — Obok dość sprzyjającej pory roku, składa się dzisiaj tyle dodatków higienicznych i towarzyskich warunków na zapewnienie w tem miejscu przyjemnego i dla zdrowia pomyślnego pobytu, iż śmiało wypowiedzianem być może zdanie, że Szczawnica stała się już godnie w szeregu pierwszorzędnych zdrojowisk nie tylko krajowych, lecz i zagranicznych. — Ułatwione przybycie wzorowo zbudowanym gościńcem od Starego Sącza, wygodne pomieszczenie w suchych, praktycznie urządzonych i zdrowo położonych domach, trwale i dobrze rozprawdzone cieniste drogi i ozdobne ścieżki, uprzejmijające przechadzki i spoczynek, obok należyte zaopatrzone zakładów gastronomicznych, — silnie wspierają skuteczną działalność kłaśnej wody i górskiego powietrza. — Ponad te przymioty, już powszechnie znane i uznawane, gorąco jednak dzisiaj i zapewnia Szczawnicę nowe powodzenie w przyszłości, otwarcie drogi pieszej i wozowej za biegiem Dunajca przez uroczysce Pieniny. — Wprawdzie znana jest niemal każdemu polskiemu turystę ta romantyczna żegluga od wrót Czerwonego Klasztoru pod stopy zamczyska św. Kunegundy, lecz mało komu nadarzyła się sposobność odbycia tej czarującej wędrówki części nad raz jeden, bezczynnych trudów i wydatków. — Dzisiaj otwartą już jest w połowie dla wózków, a w trzech czwartych częściach dla pieszych wód. Srog. przez Pieni i dlatego owe niedogodności i niedostępną. Axamitki, Jarmutki, Siodelka i Trzech-korony, roją się codziennie w godzinach popołudniowych, wśród biegu wózków i łódek, gromadkami wesołych, szczebiolących i cudem natury przejętych pieśniów. — Kto obojętnie ulekał a krzyżu *Brujarki*, nie zachwycić się w *leśniczku potoku*, lub nie pragnie wypocząć na niwie *Sewerynówki*, ten znajduje w górnym Zakładzie lub w klubie towarzyskim na Między-siu łatwą sposobność do zawiązania z bracią zakrędaną milej pogadanki, z myślą biegnącą po wspomnianej przeszłości ku nadziejom przyszłości. — Odczytny, koncerta, teatrzyk polski i ruski i niemal codzienne zabawy tańcujące, rozochoćają przytym nieustannie hożą młodzież i poważniejszą, gubiącą tutaj tak łatwo pożyczkę metryki....

Do rzędu dobroczynnych rozrywek i poważniejszych uroczystości przybyły w dniach ostatnich: wzruszające kazanie X. Zaleskiego, osnute na ile błogosławionego żywota św. Kunegundy, zakończone składką gościnnego grosza, która przysporzyła złr. 250 funduszowi budowy nowego kościoła w Szczawnicy. — Loterya fantowa, która na ten sam cel przyniosła przeszło 800 złr. wofierzei wesi, zabawa urządzona przez medyków warszawskich; krakowskich, przy której złożono złr. 120 na pomnik Mickiewicza. — Seisłeskie kółko krakowskie uczciło znowu swojego M i dla dobra Zakł. niestrudzonego Szlachetowskiego towarzyskim obiadem, zakończonym rymowanym toastem; — zaś szersze koło towarzyskie podejmuje i ugaszczą dzisiaj wieczorem. — w nowo-otwartym domu gościnim marszałka Zybkiewiczza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia.

Prezydent miasta Krakowa wydał następującą odezwę do pp. Właścicieli domów:

„W dniu 12 września obędzie się w mieście naszym uroczysty obchód 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III., poprzedzony w dniu 8-go września koronacją obrazu N. M. P. w kościele na Piasku, oraz uroczystym otwarciem w dniu 11 września wystawy zabytków z epoki tegoż króla i muzeum narodowego w Sukienicach, w dniu zaś 13 września obędzie się obchód jubileuszu Matejki, urządzony przez młodzież szkoły sztuk pięknych i obywateli miasta.

Jak miły dochodzą wiadomości, zjazd gości ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet gości obcych ma być nadaw licznym, tak, że zachodzi obawa, aby dla przybywających na te uroczystości nie brakło odpowiedniego w hotelach miejscowych pomieszczenia.

Licząc na znaną gotowość i gościnność mieszkańców Krakowa, udaje się tedy do pp. Właścicieli domów z prośbą, aby mieszkanka swe dla przybyłych gościnia otworzyć raczyli, przyjmując do siebie na dzień uroczystości od 8 do 15 września przybyłych, a z nami sercem i duchem połączonych.

Gdyby kto, mając lokal wolny, nie mógł odstąpić bezpłatnie, raczy to uczynić za odpowiednim wynagrodzeniem, co będzie również nie-malą z jego strony przysługą.

Przesyłając więc pp. Właścicielom w załączeniu listę, upraszam aby takową wszystkim lokatorom swym celem wypełnienia udzielił i wypełnioną najdalej do 20 sierpnia b. r. do biur komisarzy obwodowych w Magistracie nadsyłać raczyli.

W Krakowie dnia 31 lipca 1883.

Dr Weigel.”

— Obraz Matejki „Hold Pruski” przybył już z Rzymu do Krakowa, lecz nie można go odebrać z kolei, gdyż urząd cłowy na dworcu kolei żąda opłaty cłowej na ramy, które, jak wszystkim wiadomo, były robione przez p. Bogackiego w Krakowie. Nie wiemy, jakie są w tej mierze paragrafy prawa, lecz żądać zdumiewać się może, iż zachowują się dotychczas jakieś biurokratycznie pozostałości, które urząd cłowy z bezprzykładną troskli-

wością zachowuje! — Obraz więc „Hold Pruski,” jako własność krajowa osiaduje w Krakowie areszt, nim wyższe władze skarbowe orzekną, czy można go bez cła wydać? Nim to jednak nastąpi, po wykonaniu różnych formalności, paki z obrazem i z ramami, których jest 13, będą musiały sownie zapłacić podatek składowy w magazynie, gdzie się obecnie znajdują.

— Wczoraj w cyrku siłacz Christol, mający się za niezwyrodnego, doznał haniebnej porażki, jakiś bowiem tajemniczy jęgomosć, zamaskowany i ubrany jak na szyderstwo w futro, rękawiczki itd. (są osoby, które wymieniają jego dość znane w Krakowie nazwisko), po krótkiej chwili pasowania się, bez żadnego prawie wysiłku, powalił go o ziemię i w dodatku podniósł korpułentnego olbrzyma jak małe dziecko do góry w bardzo komiczny sposób. Zrobiło to oczywiście wielkie „furore” pomiędzy nielicznymi zresztą, obecnymi w cyrku widzami, a pokonanego siłacza przypawilo o taki gniew, że aż musiała interweniować policja, aby tajemniczego zwycięzcę od jego skutków ochronić. Drugim, mniej hałaśliwym lecz daleko ładniejszym epizodem wczorajszego przedstawienia była jakaś pantomima, licha sama w sobie, lecz nastrożająca pannie Marie Sahr dużo pola do popisu w solowych tańcach. Moda ta osbka jest prawdziwym fenomenem w personalu cyrkowym. Tyle ma prawdziwego talentu choreograficznego, tyle lekkości, wdzięku i gracyi w każdym ruchu tanecznym, iż z prawdziwym żalem się widzi, że marnuje się to wszystko w cyrkowym otoczeniu, gdy w jakimś baliecie panna S. mogłaby się niezawodnie wykierować na pierwszorzędną balerinę.

— Zatrucie grzybami. Dnia wczorajszego trzy osoby, należące do jednej rodziny, po spożyciu małego kawałeczka grzyba suszonego niegotowanego, który najprawdopodobniej nie należał wcale do trujących, zatruli się do tego stopnia, że ojciec i córka zostawali w niebezpieczeństwie życia, lecz dzięki staraniom przywołanego lekarza, przychodzą powoli do siebie. Wypadek ten jest wskazówką, iż nie powinno się nigdy używać grzybów surowych, nawet suszonych, choćby były nieszkodliwymi, jeżeli nie są należycie przygotowane.

— Emil Wacholz, nauczyciel gimnazjum św. Anny w Krakowie, zmarł po długiej chorobie w d. 25 lipca w Białym, przeżywszy 27 lat. Zmarły był synem s. p. Antoniego Wacholza, profesora historii austriackiej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ukończywszy gimnazjum św. Jacka, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, uczęszając w uniwersytecie przeważnie na wykłady języka niemieckiego, historii powszechniej i geografii. Mianowany zastępcą nauczyciela gimnazjalnego, wypełniał z poświęceniem swe obowiązki, w skutek czego wywiała się ciężka choroba, która go po roku w grób wtrąciła. Zmarły dla swego charakteru lubiany był zarówno przez swych kolegów, jak uczniów.

— W ślad za generałem-inspektorem hr. Pejaćewicem, jak donosi *Tyń. Rzeszowski*, wyruszył z Łańcuta ku granicy rosyjskiej na strategiczną wyprawę podpułkownik hr. Mertens, mając przy sobie rotmistrza Władysława Zabędz Szameitła, kilku oficerów i kilkunastu podoficerów 3go pułku ułanów. Marsz trwać będzie trzy dni; pierwsza główna kwaterya w Königsbergu, druga w Łożajsku, trzecia w Przeworsku.

— Czytamy w *Gazecie Nar. dowej*: X. Arcybiskup Pełński po dwudniowym pobycie w naszym mieście, odjechał wczoraj w towarzystwie brata i kilku księży zakonów O Dominikanów na dwumiesięczny pobyt w Kołomyjskiej.

— Elektryczna wystawa w Wiedniu zwiedzili onegdaj: prezes ministrów hr. Taaffe, minister handlu hr. Pino i minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Oglądali oni szczegółowo przez dwie godziny całe urządzenie wystawy.

— Wystawa monet, która odbędzie się w Wiedniu w pierwszej połowie września, z okazji zjazdu numizmatyków, zajmuje bardzo żywo numizmatyków i zbieraczy monet. Odbędzie się ona w sali urzędów monet. Dotąd już przyrzekło w niej udział wiele wybitnych i znanych na tem polu osobistości, między innymi książę Sasko-Koburgski, książę Hohenlohe, hr. Wileczek, kilku profesorów itd.

— Karłshadzka lista gości tegorocznego sezonu rozpoczyna się z dniem 29 marca i zawiera 14,708 numerów, tj. osób lub rodzin, zapisanych pod jednym numerem, po dzień 20 lipca. Polaków naliczyliśmy około 480. Pomijając innymi następujące nazwiska: Hr. St. Ostrowski, hr. Karol Mier (Lwów), p. Sewerny z Podhorze Korytko, p. Alfons Komar (Warszawa) hr. Wł. Kalinowski (Lwów), hr. Marya Drohojowska z córka Heleną (Krukienice), hr. Juliusz Dzieduszycki, p. Wład. Ryński (Zwierzyca), p. Helena Gnoińska, żona inżyniera (Warszawa), p. Edw. Hille jun. z żoną (Żyrardów), p. Eliga Grossowa, żona posła na sejm (Lwów); pani Helena Wasilowiczowa z panną H. Oskierczanką (Wilno), p. Zofia Gieczewiczowa (Wilno), p. bar. M. Branicka (Żubieniec), hr. Teresa Wodziecka z córką Ludwiką (Kraków), p. K. Gorayski, hr. Fr. Wodziecki z żoną (Kraków), Dr F. Hossard, poseł i członek Wydziału krajowego (Lwów); p. Wł. Horodyński z żoną, p. Wł. von Everth, jener. superint. ew. augs. konsystorza w Królestwie Polskiem, p. M. Zawadzki, prawnik (z Warszawy), hr. Aug. Starzeński, poseł do Rady państwa; p. bar. Ziemiałkowska, żona ministra galicyjskiego; p. M. Ankiewiczowa z córką (Warszawa); hr. St. Chomentowski (Chomentowo na Podolu); p. Emilia Tchórznička z córką Maryą (Kraków); p. M. Czarnomski (Podole), p. Wł. Sokołowski (Brzeźno), hr. Alf. Ponicki, hr. Helena Starzyńska (Nawcze), p. Kazimierz Jeleński, hr. St. Żubierński, ks. Lubomirski z żoną (z Wiednia), p. Swięjowska z Sobaniskich (Wolyn), p. M. Szumlański z żoną (Krzywe), hr. Wł. Borkowski, c. k. podkom.: hr. St. Potocki z żoną i córką Cecylią (Rymanów), bar. H. Romaszkanowa (Horodenka), X. kanonik Juszczyński, dziekan katedralny gr. kat. Lwowski; hr. Jerzowa Grabowska z córką (Warszawa), p. Alfred Gramacki, król. pruski landrat w Memlu, p. Leon Kozłowski (z Plockiego), książkę Lubomirski-Ponicki (Wiedeń), p. Bol. Rusiecki, artysta z Wilna, hrabiorz Jerzy i Kazimierz Dunin-Borkowscy, c. k. podkomorzyowie (Gródzień i Lwów), p. Antoni Funkenstein, cenzor (z Warszawy); hr. Tyszkiewicz z żoną, p. Bol. Jeleński (Wilno), p. Marya Sobaniska (Podole), hr. St. Prus Jabłonowski, pan Jan Królikowski, artysta dramatyczny z Warszawy; hr. St. Dzieduszycki (Gwoździec), p. Marceli Sobaniski (Podole), p. Adam Weryha Darowski (Kijów), hr. Karol Jezierski, p. Tad. Kownacki, c. k. podkom.: p. Lucyna Gwerciakiewiczowa, autorka (*Schriftstellerin*); Dr Drozdowski z Kalisza; pan Erazm Wolański, c. k. podkom., poseł do Rady państwa; hr. Mioroszewski, ordynat; Dr J. Malinowski, prezes Izby adwokackiej we Lwowie; Dr J. Libehen, starszy lekarz szpitala ewangelickiego w Warsza-

wie; p. Andrzej Brzeziński z żoną (Warszawa), p. Zdzisław Jasieński, właściciel dóbr; hr. Karnicka z córką, hr. Witold Starzyński, poseł do sejm niemieckiego (Sławie); hr. Aleksander i Wiktorja z hr. Tyszkiewiczów Jeziersey, hr. Józef Mycielski (Kijów), p. St. Zawadzki, notaryusz (Warszawa); hrabina Marya Stadnicka, p. St. Rotwand, adwokat (Warszawa); p. J. G. Bloch, radca stanu i bankier (Warszawa); hr. St. Ożarowski (Warszawa), hr. Weronika Łęczyńska z córką Henryką (Kutków), pan L. Laskowski (Runowo), pan Michał Karnicki z żoną Konstancją z hr. Soltyków i córką Ludwiką, p. Michalina Rogozińska, żona prezesa Izby sądowej warszawskiej z córką Jadwigą; p. St. Wołowski, właściciel dóbr; hr. L. Potocka (Zator), hr. Marya Starzeńska, hr. Wanda Ronikierowa (Warszawa).

— Samobójstwo czy morderstwo? W nurtach Renu w okolicach Kolonii dwóch chłopców kąpiących się wydobyło zwłoki mężczyzny. W sukniach utopionego znaleziono wolną kartę kolejową na imię G. Stoll, poseł do parlamentu niemieckiego, budowniczy. Poseł Stoll wyjechał przed kilka dniami z Greisswald, gdzie mieszkał, do Eszen, aby tam podjąć należną sobie sumę 7,000 marek. Z Eszen miał odwiedzić brata swego nad Renem. Stosunki jego majątkowe były w dobrym stanie — w rodzinie używał szczęścia, miał żonę i dwoje dzieci. W stanie zdrowia nie było także żadnych symptomatów, któreby mogły tłómaczyć samobójstwo. Prawdopodobnie stał on się ofiarą zbrodni w celu rabunku owych kilku tysięcy marek.

— Dziesięcioletni morderca. Ze wsi Audert-Condou donosi *Courrier l'Ain*: Dziesięcioletni chłopiec, Leonard, zabił swą siedmioletnią siostrę wystrzałem ze strzelby, wymierzonym w jej głowę. Dzieci wracając ze szkoły, posprzeczali się na drodze, wskutek czego zagroził brat siostrze, że ją zabije. Pobiegł więc naprzód, pochwycił w nieobecności rodziców strzelbę do polowania, a gdy siostra weszła do domu, roztrząsał jej wystrzałem głowę.

— Zwłoki kapitana Webba znaleziono w sobotę poniżej Lewistonu, około pięć mil za wodospadem. Zwłoki były nabrzmiałe, ale rysy twarzy zachowały zwykły wyraz. Na prawem udzie, na plecach i na skroni widoczne były rany. W głowie odkryto ranę głęboką na 3 cale.

— Zemsta Fenicyjczyków. Telegram donosił onegdaj, że O'Donnell zabił na statku „Kinfauns Castle” niejakiego Jamesa Careya. W morderstwie ten jest ręką Fenicyjczyków, którzy w ten sposób wywarli zemstę na Carey, on bowiem był jednym z tych, którzy stali się szpiegami i zdrajcami Fenian. Policja osłaniała Careya opieką przed ich zemstą, a chąc odwrócić od niego niebezpieczeństwo, postanowiono wysłać go do posiadłości angielskich w południowej Afryce. Oczaczono więc jego kroki, a fałszywymi doniesieniami w błąd wprowadzano umyślnie tych, którzyby czychali na życie Careya. Rozpuściła policja wieść, że Carey pojechał do Milbank, a on tymczasem był już po tamtej stronie równika, płynąc oceanem. Ogolił sobie brodę, czyżby kazano mu ogolić, przez co tak się zmienił, że trudno go było poznać. O odejściu jego na pokładzie parowca wiedziało tylko dwóch wysokich urzędników policyjnych. Mimo tych wszystkich ostrożności, Fenianie nie stracili śladu Careya i wiedzieli, którym parowcem on przed nimi uleka, choć zmieniał nazwisko i przybrał fałszywe. Miał on wyładować w porcie Elblży. Z Careyem wszakże na pokładzie parowca „Kinfauns Castle” znajdował się O'Donnell, „mściciel irlandzkich męczenników” wysłany przez spiskowców. Tydzień podróżował O'Donnell z Careyem i przez ten czas przekonał się o tożsamości osoby Careya. W Kapstadtzie, przesiał się O'Donnell ze szpiegiem na okręt „Melrose”, a gdy tenże przybył do portu Elblży, wysłał Fenianie dobył rewolweru i położył trupem Careya. Po spełnieniu akcie dał się schwytać spokojnie. W Dublinie panuje z tego spełnienia zemsty wielka radość, a w Kapstadtzie poczęto zbierać składki na opłacenie obrony O'Donnella.

— Władomość policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Romana Fradere, poszukiwanego za kradzież; Jana Sendura, Kazimierza Szelągę i Wojciecha Sikorę, wyrobników, za pobicie i zranienie swych towarzyszy kamieniami za rogatką Mogiłską; Zygmunta Ortyńskiego, ucznia pozłotniczego, za kradzież złota swemu majstrowi; F. Goldsteina z Polski, za kradzież pieniędzy, kosztowności i innych przedmiotów; Franciszka Fibrycha, za sprzeniewierzenie; Antoniego Hozza, za kradzież znaków sklepowych; Jakóba Trynkę i Jędrzeja Krupę za przeladowanie wozu cegłą; za pijaństwo 4 osoby.

— Wystawa niestała Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukienicach otwartą codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dniu powodzenia 30 centów.

— Muzeum Techniczne-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 4ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Zbiór Ka. Oszartoryskich we wtorek, czwartki i soboty od g. 10ej do 12ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skale), Grób Skargi (u Sgo Piotra), oraz Skarbowe katedrały i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilkach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 14ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

— Dnia 3-go sierpnia pochmurno, zrana deszcz; term. od 12-0 doszedł do 18-7 C. Barometr wznosi się; dnia 4-go o godzinie 7ej rano stan jego był 742-2 milim., term. 14-8 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 5-go sierpnia: N. Maryi P. Śnieżnej; w poniedziałek 6-go: Przemienienia Pańskiego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Artyści teatru krakowskiego dają jutro w Tarnowie dziesiąte przedstawienie. Z powodu licznych uczęszczania publiczności oraz na żądanie tamtejszych miłośników teatru, artyści krakowscy pozostaną w Tarnowie do 19 sierpnia i dadzą tam jeszcze ośm przedstawień. Jak nam donoszą, we czwartek, *Jaciś* Lubowski miał wielkie powodzenie. Powtórzonym też będzie w przyszłym tygodniu.

Pani Skalska, która powróciła do zdrowia wystąpi jutro w *Gaskoncyku* w roli śpiewanej dziś przez p. Kasprowicową.

Zeszyt II *Przeglądu Polskiego* za miesiąc sierpień zawiera: Ostatni Krzyżowcy. Opowiadanie z czasów Jana III, spisał A.ér; Pamiętniki Murawiewa z tekstu rosyjskiego, ogłoszonego w czasopiśmie *Ruskiej Stariny*, przełożył J. Cz.;.....; Austriackie odkrycia archeologiczne w Azji mniejszej. Otto Benn-

dorf, Vorläufiger Bericht über zwei österreichische Archäologische Expeditionen nach Klein-Asien. Wien, Gerold, 1883, str. 101 i cztery tablice, przez Maryana Sokolowskiego; Nowa Karta z Historii Sztuki. Sprawozdanie Komisji do badania Historii Sztuki w Polsce. Tom II. Zeszyt III, IV. *Hans Sues von Kulmbach* — Jego obrazy w Krakowie i jego mistrz *Jacopo dei Barbari*, opracował i napisał Maryan Sokolowski, przez Stanisława Tarnowskiego; Obdukcja nieruchomości własności, przez J. Kleczyńskiego; Kronika literacka; Przegląd polityczny.

Al. Dumasa broszura p. n.:

La Recherche de la Paternité.

Aleks. Dumas wydał w Paryżu broszurkę, która w kołach literackich i politycznych wielkie obudziła zajęcie. Broszurka ta w formie listu do deputowanego p. Rivet nosi tytuł: „La Recherche de la Paternité.” We Francji istnieje, jak wiadomo, do dziś dnia mimo agitacji przeciwnicy prawny aksonat: „La Recherche de la Paternité” est interdite, a pan Rivet zaproponował zmianie tej zasady w projekcie ustawodawczym przedłożonym Izbie dnia 26go maja b. r. W motywach tego projektu przedstawił p. Rivet w czarnych kolorach smutne następstwa socjalne, jakie w skutek tej zasady powstają. Projekt ten zawiera 8 artykułów, podług których ojciec dziecka nieślubnego ma odpowiednio wynagrodzić matkę dziecka i stosownie przyczynić się do wychowania dziecka. Ożół Aleksander Dumas w broszurze tej występuje z właściwą sobie energią i loiką w obronie praw matki i dziecka nieślubnego. Powołuje on się tam także na opinie wybitnych osobistości, które wychodząc z różnego stanowiska, oświadczają się stanowczo za utrzymaniem dotychczasowego systemu, twierdząc, że dozwolenie skargi o ojcostwo następczyłoby sposobność do wyzyskiwania młodych, niedoświadczonych a mających ludzi i do kompromitowania różnych rodzin. Znała pani Lamber podziela zapatywanja Dumasa. Biskup Freppel, którego Dumas zapytawał o zdanie, waha się w tej kwestii z powodów, jakie przytoczył powyżej prawnicy, zgadza się jednak na to, iż trzeba coś uczynić w tym kierunku. Em. Augier, znakomity komedyjant, chwycie się między dawnym a nowym systemem. Jules Simon, o który napisał kilka znakomych uwag o losie wyrobnicy, jako dziewczyny i mężatki staje stanowczo po stronie Dumasa.

Przytoczywszy kilka „drastycznych przykładów” za dozwoleniem skargi o ojcostwo ujął Dumas idee swoje i sposób, w jaki one mają być przeprowadzone, w pięciu zdaniach; dodaje jednak należy, że argumentacja jego bardziej trafia do przekonania, niż konkluzja.

Dumas żąda, aby ojciec nieślubny dał dziecku swe nazwisko i utrzymanie odpowiednie do swego majątku. Gdyby zaś ojciec ów był już żonaty, albo gdyby był tak ubogim, iż nie mógłby dziecku dać środków utrzymania, ma być ukarany więzieniem od 2 do 5 lat. Dziewczyna któraby dla spekulacji lub w celu wywołania skandalu oskarżyła niewinnego ma być ukarana więzieniem do lat 10, albo ma być skazana za oszustwo na 20 lat robót przymusowych. Dzieciobójczni ma być ukarana śmiercią.

Dumas nazywa ten projekt prostym i jasnym; prawdziwie jednak drakońska konkluzja odstrasza bardzo wielu od teoryj jego, która obecnie nazywają we Francji *Lex Dumas*. Broszura ta, autorstwa Dumasa, będąca zajmującym objawem społecznym, nie schodzi z porządku dziennego literatury francuskiej i zwraca na siebie powszechną uwagę myślicieli, prawodawców i publiczności.

P. S. Broszura Dumasa ukazała się nakładem Calmana Levy. W Wiedniu ma ją na składzie znany księgarz W. Frick.

Oświetlenie elektryczne.

W sprawie oświetlenia elektrycznego otrzymujemy od inżyniera prywatnego p. Stanisława Sierkowskiego, który od dłuższego czasu zajmuje się studjami nad elektrotechniką i badaniem głównych systemów oświetlenia w praktycznym zastosowaniu, jakie się odbywały przez niejaki czas w Wiedniu i Bernie, następujące uwagi:

Elektryczność w technicznym zastosowaniu służy, jak wiadomo, do różnych celów jako pośrednik pewnej zamiany. Bywa ona wytwarzana z siły o innej naturze, aby jako taka, przebywszy pewną oznaczoną drogę, mogła zamienić się na siłę, podobną siłę rodzącą, albo na równoważne ciepło w połączeniu z objawiającem się światłem — wyłącznie dlatego, że jest wymienionym środkiem do przeniesienia pierwotnej siły rodzącej z pewnymi zmianami na inne pożądanie miejsce.

Nasuwa się pytanie, jaki zachodzi stosunek między siłą pierwotną a owym środkiem, to jest prądem elektrycznym, o pewnym stopniu natężenia w danym zamkniętym obwodzie.

Stosunek ten w teorii jest stałym, w praktyce zaś z powodu nieuniknionych strat o do skutku zmienia się i od wielu czynników zależnym. Straty te i różne czynniki odnależć, pierwsze, o ile można, usunąć, drugie odpowiednio użyć, a na tej podstawie uzyskać jak największy skutek, jest głównym zadaniem tegocześniejszej techniki, od którego rozwiązania głównie zależy będzie rozwój przyszłego postępu techniki.

Do wytwarzania elektryczności, jako pośrednika pewnej przemiany, używa się maszyn, które pod względem swego ustroju podzielono na dwie grupy główne, mianowicie na maszyny o prądach jednokierunkowych ciągłych (*Gleichstrommaschinen*) i na maszyny o prądach naprzemian (*Wechselstrommaschinen*).

Każda z tych grup obecnie posiada wielką ilość patentowanych systemów. Od bliższego wyłączenia zalet i ujemnych stron każdego z tych systemów wstrzymuje się na teraz, gdyż rozchodzi się przedewszystkiem o zasadę, a nie o szczegóły.

W maszynach tak zwanych dynamo-elektrycznych, do zamiany pracy przez obrót induktora na elektryczność, nie używa się stale działających magnesów, albo elektromagnesów pobudzających przez inne źródło elektryczności, lecz tylko elektromagnesów pobudzających własnym prądem.

Od zmiany konstrukcji induktora w maszynach elektrycznych zależy wywoływanie prądów jedno-

kierunkowych ciągłych, lub prądów naprzemian o zmiennych kierunkach.

Elektryczny prąd w takich maszynach wywołany zostaje przez obrót induktora i może przy użyciu danej niezmienniej siły obrotowej wzmacniać się aż do pewnego stopnia, gdy maszyna, doszedłszy do tego punktu, jest w stanie dostarczać prądu ciągłego stałego, podczas, gdy na początku działania, tylko mała część utajonego magnetyzmu w elektromagnesach zostawała zużytkowaną do oddawania elektryczności na powierzchnię induktora. Ponieważ zaś elektromagnesy dają się pobudzać tylko przez prądy jednokierunkowe ciągłe, przeto w maszynach o prądach naprzemian muszą być odpowiednie przyrządy, jeżeli zasilające działające pola elektromagnesy dostawać mają prądy jednokierunkowe ciągłe, co też można skutecznie w różny sposób.

Z tego, co wyżej powiedziano, pokazuje się, że istnieją maszyny o prądach różnej natury, — co było powodem, że podzielono maszyny ze względu na ich ustrój na dwie grupy, mianowicie na maszyny o prądach jednokierunkowych ciągłych i na maszyny o prądach naprzemian.

Ożół najznakomitsi obecnie elektrotechnicy, jak: Schellen, Wiedemann, Dr Urbanitzky i inni, zgodzili się na to, że do oświetlenia elektrycznych używać się powinno maszyn z grupy, maszyn o prądach jednokierunkowych ciągłych o niskim napięciu, dlatego, że porywnywały maszyny o prądach jednokierunkowych z maszynami o prądach naprzemian przy równych dla obydwóch grup warunkach, to jest pod względem siły, oporu, chłodziści itd., otrzymuje się 35% więcej światła w tak zwanym łuku świetlnym maszynami o prądach jednokierunkowych ciągłych, niż maszynami o prądach naprzemian.

Także jest uduodnioną rzeczą, że prądy naprzemian wywołują daleko niebezpieczniejsze fizyologiczne działania, niż prądy jednokierunkowe. Następnie otrzymanie światła za pomocą prądów naprzemian ma tę niedogodność, że przy oświetlaniu skutkiem zmiennych prądów, lampa często niespokojnie się pali (co szczególnie przy świecach elektrycznych dla oświetlania miast jest dla oka szkodliwe), w tym bowiem razie na obydwu końcach używanych węgli następuje ich jednakowe zużycie i zaostrenie. Okoliczność ta jest w promieniowaniu światła niekorzystną, z powodu nie-wytwarzania się na biegunie dodatnim pomniejszonego światła zaagłębienia kraterowego, działającego jako reflektor. Światło wytwarzane przez prądy naprzemian w braku krateru, rozrzucając światło na wszystkie strony, wymaga urządzenia osobnych reflektorów. Nie-tworzenie się krateru ma też jeszcze złą stronę za sobą, że w łuku świetlnym najsilniejsze rażące światło nie jest przesłonięte jak przy zastosowaniu prądów jednokierunkowych, gdzie światło jego kryje się w kraterze. Prócz tego brak tego krateru powoduje, że światło przeważnie przedstawia się fioletowo a często ciągle w zmiennych barwach, z powodu zaś tych ciągłych zmian razi oko. Przy pierwszym oświetleniu elektrycznym młynów parowych w Podgórzu zastosowano użycie systemu należącego do grupy maszyn o prądach na przemian (*Wechselstrommaschine*).

Z powyższego wywodu okazuje się jasno, że dla oświetlenia zewnętrznego, szczególnie zaś miast, nastąpić powinno jedynie tylko zastosowanie tych systemów, które należą do grupy maszyn o prądach jednokierunkowych.

Jeżeli więc sprawa oświetlenia Krakowa ma być podjęta, a próba w tym celu ma się odbyć na obchód odsieczy Wiednia, w takim razie radzę zastosowanie maszyn o prądach jednokierunkowych ciągłych (*Gleichstrommaschinen*).

Od Administracji „Czasu.”

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Anczyca złożyli p. J. Zółtowski 3 złr., L. Beym 1 złr., prof. Dr Heymann 5 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Z **Kałuża** donoszą nam, że tamtejsze kopalnie, w których znajdują się rzadkie minerały, jak sylwin i kamalit, wystawił rząd na licytację dla eksploatacji. Przed kilku laty, jakieś pruskie Towarzystwo rozpoczęło jej eksploatację, lecz utopiwszy 6 1/2 miliona złr., przez nieodpowiednią gospodarkę, porzuciło kopalnię. W Kałużu jest jedyna na świecie kopalnia, w której zawiera się sylwin w naturze niezbędny, do fabrykacji soli. Eksploatacja soli odbywała się i dalej będzie, jednakowoż wyłącznie na rachunek rządu. Kopalnie soli ma objąć, jak twierdzą, Bank dla krajów wiedeński, a zdanie to znajduje poparcie w warunkach licytacyjnych, że nie ten oferent, co najwyżej za ofertę, lecz najpewniejsze przedstawiający rękojmię przyjęty będzie.

Dla okolicznej ludności otworzy się obfite źródło zarobku, bo do samej kopalni potrzeba będzie około 800 robotników.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20 — marek (11 złr. 70 cent.); — żyto za 100 kilo po 14-80 marek (8 złr. 66 cent.); owies za 100 kilo po 13-70 marek (8 złr. 02 cent.); — rzepak za 100 kilo 28-75 mark. (16 złr. 82 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Artykuły w dziale „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi.

NADESŁANE. 1834-1-5

Zwracamy uwagę czytelników *Czasu* na ogłoszenie fabryki pierników **L. Czyńskiego w Jarosławiu.**

NADESŁANE.

Otrzymujemy następujące pismo:

Z dnim 1go września b. r. przyjmowani będą uczniowie do internatu szkoły ogrodniczej w Tarnowie za opłatą po 5 złr. miesięcznie, za które otrzymają w zakładzie: Mieszkanie pod ustawicznym dozorem ochmistra, żywność, pranie, światło, pościel i bezpłatną naukę teoretyczną i praktyczną. Nauka trwa 4 lata, t. j. praktyczna przez 8 miesięcy, a teoretyczna przez 4 miesiące w ka-

żdym roku, nadto w semestrze praktycznym codziennie 1 godzina wykładu.

Zgłoszenia ustne i piśmienne przyjmuje Dyrekcja szkoły ogrodniczej w Tarnowie, do którego dotyczyć należy: 1) Metrykę urodzenia uwidoczniającą 14 lat ukończonych. 2) Świadectwo z ukończonej 3ciej klasy ludowej. — Uczniowie z wyższymi studjami mogą być wyjątkowo na 2gi rok nauki przyjęci po złożonym egzaminie wstępnym.

Kuratorja uprasza uprzejmie inne dzienniki krajowe o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

(NADESŁANE). (1764-3-9)

Zwiedzanie miejsc kąpielowych: Krynica, Zegiestów i Szawonia. Rozkład jazdy zaprowadzony dnia 1 Czerwca b. r. na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej, ułatwił bardzo zwiedzanie pomienionych miejsc kąpielowych, gdyż połączenia osiągnięte przez stosowne pomnożenie pociągów ze wszystkimi prawie pociągami kolei Karola Ludwika w Tarnowie, znacznie skróciły podróże do tych miejsc kąpielowych, można bowiem n. p. przybyć do Krynicy-Maszyn z Krakowa nocą w 10ciu, a za dnia w 8ciu godzinach, zaś ze Lwowa w 14tu lub 15tu godzinach. Zważywszy nadto, że z dnim 1 czerwca b. r. także odpowiednia regulacja cen jazdy na tejże kolei nastąpiła, i że między Krakowem a Lwowem i Orłowem kursują wozy bezpośrednio, tak, iż w Tarnowie nie potrzeba się przesiadać, należy się spodziewać, że wobec tych wszystkich okoliczności powyżej wymienione miejsca kąpielowe więcej niż dotąd będą zwiedzane.

Nadesłane.

(837-26)



L. W. Gostkowski

Konstruktor zegarków wysokiej precyzji w Genewie

Ulica Levrier Nr. 13 w Szwajcaryi.

W powodu 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III postanowiliśmy na pamiątkę tego wielopomnego historycznego faktu, zniżać cenę trzech gatunków najprzeznaczniejszych zegarków, mianowicie:

1) Remontar męski srebrny, duży, wielkości 19 linii, anker o 15 rubinach, półchronometr nakręcający się bez kluczyka, z ceny 200 franków ustanowionej w cenniku na 150 franków.

2) Remontar męski, złoty, wielkości 19 linii, o 15 rubinach, anker, półchronometr, nakręcający się bez kluczyka, z ceny 380 franków na 290 franków.

3) Remontar damski, złoty, cylinder, o 10 rubinach nakręcający się bez kluczyka z ceny 250 franków na 190 franków. Na zdanie może być tylko monogram.

4) Chronograf, remontar złoty, wielkości 19 linii o 21 rubinach, anker chronometr, „balancier compensateur” z oddzielną 1/4 sekundy w centrum, z ceny 200 franków zniżą się na 50 franków.

5) Nowego systemu chronograf jak powyższy, lecz o 15 rubinach i pół-chronometr 390 franków.

W razie żądania zegarka w podwójnej kopercie do cen powyższych dopłaca się: do zegarka damskiego franków 20, do męskiego franków 50.

Zegarki srebrne wykonane są z najlepszego srebra, złote, ze złota dukatowego, czyli próby 18 karatów; doskonały mechanizm i wysoka precyzja nie pozostawiają nic do życzenia.

Każdy zegarek oddobiony jest pięknem popiersiem Sobieskiego rytym artystycznie, z datą 1683 — 1883, lub na żądanie monogramem albo herbem. Do każdego zegarka dodaje się gustowne pudełko i świadectwo fabryki poręczające na 30 lat.

Prawo korzystania ze zniżonej ceny wyjątkowo tych pięciu gatunków zegarków przysługuje tylko prenumeratom „Czasu.”

Pieniądze należy przysłać pod adresem: Monsieur L. W. Gostkowski, Genève, Suisse. Po otrzymaniu należytości, wysyłamy natychmiast franco kupione zegarki pod wskazanym adresem.

Zegarki obejrzyć można w Administracji „Czasu” w Krakowie.

Cenniki żądającym przesyłamy franco.

NADESŁANE. (1473)

Ważne dla cierpiących na gościec.

Wielmożny Pan Franciszek Jan Kwizda, c. k. nadworny dostawca i aptekarz obwodowy w Korneuburgu.

Jestem obecnie w tem położeniu, iż z przyjemnością mogę stwierdzić wypróbowany doskonały skutek Pańskiego płynu goścącego w darcu w krzyżach, osłabieniu nerwowem i reumatyzmie. Również czynilem doświadczania w częściowych sparaliżowaniach pęcherza u starszych osób i miałem sposobność przekonania się o znakomitym skutku.

Z wysokim szacunkiem

Antoni Bobrowsky prakt. lekarz.

Nappersdorf, 4 stycznia 1883 r.

Do nabycia we wszystkich wielkich aptekach. Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy c. k. nadwornego dostawcy i aptekarza obwodowego w Korneuburgu.

Zwraca się uwagę. Przy zakupnie tego wyrobu upraszam Szanowną Publiczność, aby zawsze żądała „Kwizdy płynu goścącego” i uważała na to, aby tak każda flaszka jakożet puszką zaopatrzona była w zamieszczony obok znak ochronny.

NADESŁANE. (174)

Wina Malaga jako środek leczniczy.

Już od dawna używają win hiszpańskich jako bardzo odpowiednie środki dla wzmocnienia słabowitych osób i przychodzących do zdrowia, tudzież na niedokrewność i cierpienia żołądkowe. Z hiszpańskich win, używanych w praktyce lekarskiej, wymienić należy: Xeres, Port i Malaga. Podczas, gdy wina Xeres i Port uważają jako środki wzmacniające, szczególnie dla mężczyzn, natomiast wina Malaga, odznaczające się wielką łagodnością i nader miłym smakiem, nadają się najbardziej dla kobiet i dzieci. Hurtowny handel

win hiszpańskich *Viniador w Hamburgu i Wiedniu* zajmuje się przedewszystkiem dowozem win Malaga, wprowadzając tylko najsłabsze i najlepsze gatunki wina Malaga, które zbądane są przez stację doświadczalną dla uprawy wina w Klosterneuburgu i uznane jako prawdziwe i bardzo dobre. Również inne wina handlu Viniador jak: Maderasherry, Port, Bordeaux i t. d. uznano jako prawdziwe i bardzo dobre.

(NADESŁANE.)

(1723-23)

MATTONI'S GIESSHÜBLER
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szty
katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pectoralne i do trawienia.
Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Na etykietę i wypalony korek jak obok → należy dobrze uważać.

MATTONI'S GIESSHÜBLER

Ostatnie wiadomości.

Posel Hausner wracając z Karlsbadu, zatrzymał się w Pradze, gdzie ze strony czeskiej był przedmiotem najszerzej rozprawy i najszlachetniejszych owacji. Dziennikarze czescy urządzili śniadanie, a posłowie czescy wielki bankiet w Reursie, na cześć znakomitego członka delegacji polskiej.

Król włoski powrócił wczoraj z Neapolu do Monza. Prezes gabinetu Depretis opuścił również Neapol, zarządzając wszelkie możliwe kroki, celem uporządkowania gruzów, pochowania zmarłych, pielęgnowania rannych i przyjęcia w pomoc nieszczęśliwym ofiarom katastrofy. Minister Mancini pozostał jeszcze w Neapolu.

Rada miejska wiedeńska ofiarowała 10,000 franków dla mieszkańców Ischii.

W sprawie Kraszewskiego pomieszczaają *Kłosy* w ostatnim numerze list sędziwego więźnia, pisany do wydawcy tego pisma. W liście tym skarży się Kraszewski na obojętność obranego adwokata i odwołuje się do pomocy tutejszych prawników, a zwłaszcza pana Aleksandra Kraushara, znanego autora „Olbrachta Łaskiego.” Wskutek tego listu wyjechał do Berlina p. Kraushar i dzięki jego staraniom, obrocy Kraszewskiego podjął się adwokat berliński p. Julian Goldszmit, warszawianin. W liście Kraszewskiego, bardzo smutne w ogóle sprawiającym wrażenie, skarży się więzień w następujących słowach: „Zdrowie moje znajduje się w bardzo złym stanie; cierpię na bezsenność, brak apetytu i przerażające wychudłem. Siedemdziesiąty drugi rok życia zaczynam w więzieniu.”

Dzienniki rosyjskie dużo piszą o niedawno zarządzanym przez rząd usunięciu z prebendy przy Serbskiej cerkwi w Moskwie, a nawet zawieszeniu w duchownych obowiązkach serbskiego mnicha Teofila, za to, że od pewnego czasu zaczął wymieniać w modłach liturgicznych nowego Metropolita serbskiego Teodozjusza, nie zaś ex-Metropolitę Michała, który, chociaż usunięty oddawna od swych obowiązków, lecz w Rosyi uważany jest zawsze za jednego prawdziwego Metropolita serbskiego, ponieważ mniemają tam, że usunięcie go, jak również mianowanie Teodozjusza nastąpiło bezprawnie, wskutek intryg austriackich.” Ostraczmy, który dotknął mnicha Teofila za to, że uznał Teodozjusza za Metropolita Serbskiego, nie jest bez znaczenia — że tak powiemy politycznego, jest to bowiem *ad intendem* dane dworowi Serbskiemu, zwłaszcza zaś posłowi jego przy rosyjskim dworze Chorwatowiczowi, z którego rozkazu w czasie bytności jego w Moskwie, nastąpiło jak twierdzą wymienianie przy liturgii zamiast Michała Teodozjusza.

Dzienniki rosyjskie miotają się w gniewie, że w Rosyi, duchownemu prawosławnemu, zależnemu od hierarchii prawosławnej i rosyjskiej, śmie wydawać rozkazy posel serbski, który jest w dodatku katolikiem. *Rus i Sowr. Izwesti.* podjudza rząd, aby mnichowi Teodozjowi oprócz kary duchownej, wymierzyl inną surowszą karę, za herzezy i posłuszeństwo obcym władzom. Ostatni zaś dziennik powiada: „Co za rolę pozwalają odgrywać p. Chorwatowiczowi przy naszym dworze, jeśli on ośmiela się dawać rozkazy przeciwne zamiarom naszego rządu, czyli inaczej — że korzysta ze swego charakteru, aby ubliżać dworowi, przy którym jest akredytowanym? Samo mianowanie innowiercy (katolika) przedstawicielem w Rosyi jednowierczego z nią kraju nastąpiło niezawodnie nie bez tajemnej myśli. Obecne zaś jego znalezienie się miało niezawodnie na celu, aby p. Piroczanacz swą swoją kliką austrofiłską, mieli powód do pochwalenia się, że nawet w samej stolicy Rosyi mogą jej jawnie okazywać pogardę.”

Telegramy własne „Czasu.”

Praga 4 sierpnia. Z powodu bijatyki powstałej między żołnierzami dwóch pułków piechoty „König Humbert” (Czesi), a „Dormus” (Węgry), dla której uśmierzenia wystąpić musiała cała kompania i straż bezpieczeństwa, otrzymali żołnierze obu tych pułków areszt w koszarach przez czas nieograniczony.

Preszburg 4 sierpnia. Z powodu wyroku uwalniającego, zapadłego w procesie Tisza-Eszlarskim, powstało wczoraj wieców między ludnością wielkie wzburzenie. Tłumy ludu zgromadziły się na placu przed gmachem komitatowym. Pięć wy-

strzałów działowych zaalarmowało załogę; wojsko zamknęło ulice. Kawalerya przybyła z okolicznych wsi. Motłoch wybił okna na ulicach zamieszkałych przez żydów. Policja aresztowała kilka osób. O północy przywrócono pokój. Kilka kompanij wojska zajęło ulice.

London 4 sierpnia. Cholera wybuchła epidemicznie w Bombay. W ubiegłym tygodniu umarło tam 101 osób na cholere. Powstał wielki przestrach, ponieważ obecna pora roku sprzyja szerzeniu się cholery.

Telegramy biura koresp.

Tryest 4 sierpnia. Namiestnik Pretis złożył mandat do sejm.

Berlin 4 sierpnia. *National Ztg* ogłasza pismo prof. Adolfa Wagnera, w którym tenże zaprzecza autentyczności przypisywanemu mu w dziennikach rosyjskich oświadczeniu o polityce zagranicznej, i dodaje, że pragnąłby wprawdzie chętnie odbudowania Polski na koszt Rosyi; ale miał zawsze przekonanie, że wobec znanych pretensyj Polaków, Niemcy nie mogą sobie życzyć takiego odbudowania Polski. Nigdy nie mówił o zamiarach aneksyi prowincyj nadbałtyckich, ani też o oddaniu Francji: Alzacy i Lotaryngii.

Paryż 4go sierpnia. W fabrykach prochu w Angoulême nastąpiły trzy eksplozje, wskutek czego 6 osób straciło życie; szkodę obliczają na 1 milion franków.

Paryż 4 sierpnia. *Paris Journal i France* donoszą: Policja wpadła na trop agitacji tajnego komitetu legitymistycznego; na rewizjach znaleziono odnośne dokumenty. *Temps* nie bierze tej kwestyi na seryo.

Paryż 4go sierpnia. Podług depeszy *Union* z Rzymu, ma być odpowiedź Grévy'ego na notę Watykańu dziś wczoraj Jacobiniemu.

Brusela 4 sierpnia. Izba odrzucała paragraf w sprawie opodatkowania renty państwowej; odrzuciła wniosek, żądający opodatkowania kuponów od obligacyj zagranicznych; odrzuciła artykuł w sprawie opodatkowania spekulacyi walorami, a przyjęła cały projekt do ustawy o zmianie podatku osobowego większością jednego głosu.

Neapol 4go sierpnia. Wczoraj po południu o godzinie kwadrans na trzecią, nastąpiło w Casamiccioli znów tak silne wstrząśnienie, iż szczyt Epomea zwał się się; w Forio zważyło się znów kilka domów, a trzy osoby zostały ranne. Robotnicy w Casamiccioli nie ponieśli, jak się zdaje, żadnego uszkodzenia. Znużonych żołnierzy zastąpiono innymi. Ludność na Ischii uspokoiła się nieco. Niemierzdoma energia ministra Genoli pozyskała sobie uznanie. W Lacco i Ameno odkopano trzy żyjące jeszcze osoby. Palmieri zaprzecza pogłosce, jakoby obawiał się, iż w Neapolu nastąpi trzęsienie ziemi.

Saigon 4 sierpnia. Tu-Duc umarł; następcą jego jest Phu-Dac.

Generał Bouet przybył do Hai-Phong i porozumiewa się względem planu operacyi z generałem komisarzem Harmanem i admirałem Courbet.

Cetynia 4 sierpnia. Książę Czarnogórski ma udać się dnia 15 b. m. do Konstantynopola. Okręt „Izzeddin” zawiezie księcia do Kofaru.

Petersburg 4 sierpnia. Ka. Chartres przybył tu.

Libawa 4 sierpnia. Właściciela dóbr majoratowych p. Nolde, kiedy jechał do Libawy, strzelono w lesie.

Kair 4 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarło tu 193, a w Aleksandryi 5 osób na cholere. W wojsku angielskiem w Abassieh zaszło znów wypadek śmierci na cholere.

Konstantynopol 4 sierpnia. W Turcyi postanowiono poddąć okręty niepodlegające 20-dniowej, zaś podejrzone 25-dniowej kwarantannie.

Kursa. — Wiedeń 4go sierpnia. 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78-80. — 5%, Renta papier. nieopodatk. 93-50. Renta srebrna 79-60. — Renta złota 99-80. — 6%, Renta złota węgierska 119-85. — 4%, Renta złota węgierska 88-80. — Losy z r. 1860 135-20. — Akcyje Banku Anstr. Węg. 339. — Akcyje kredyt. 295. — Londyn 119-75. — Napoleony 9-48 1/2. — Lombardy 154-50 Losy roku 1864 170-50. — Akcyje kolei Karola Ludwika 294-75. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieck. 163-50. — Akcyje kolei węg.-półn.-wsch. 158-25. — Obligacye indemn. galicyjsk. 99. — Losy prem. węgiersk. 115-90. — Akcyje kolei Koszycko-Bogum. 145-50. — Akcyje kolei półn.-zach. anstr. 200-25. — 6%, Listy zast. hipot. 101-60. — 6%, Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemiak. 1. A. 102. — Akcyje kolei Siedmiogrod. 164-25. Marki 53-40. — Ruble 117-25. — Dukaty 5-66. — Srebro —. — Akcyje Anglo-Bank —.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 4go sierpnia. — Banknoty austriackie 171-50. — Krótki Wiedeń 171-10. — Krótka Warszawa 200-25. — Banknot

Rozprawa w sprawie dzierżawy odbędzie się

Opórz obok wykazanych potrzeb, obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, mianowicie:

- a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla stale zakwaterowanego wojska, zakładów i pojedynczych osób;
- b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
- c) w danym razie większą potrzebę w czasie koncentracji wojsk, która nastąpi w r. 1884;
- d) potrzebę dla przemarszu (wedle art. IV. zeszytu warunkowego z 21 lipca 1883 l. 1648 względnie l. 1649 lub 1650).

W stacyi Tarnowie dzierżawca ma oprócz tego oddać potrzeby za umówione ceny dzierżawne dla brygadyerskiej szkoły oficerów, która tam będzie ustanowioną i dla szkoły podoficerów.

1. Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty. — Oferty, które mają być ułożone ściśle według niżej zamieszczonego formularza, mają być oddane komisji rozpraw w dniu rozprawy najpóźniej do godziny 11ej przedpołudniem za pieczętowanymi i zaopatrzone w przepisany stempel 50 cnt. — Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty nie będą uwzględniane. Oferty z warunkiem ukończenia interesu według kupieckiego zwyczaju, w których przy jednym i tym samym artykule wedle oddzielnych okresów czasu wypisanego periodyu zabezpieczenia rozmaite oferty cen położono — są niemożliwe. — Również usunięte będą takie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na warunek dziesięciu dni. Skrobakami nieśnią się znachodzić w ofertach, także należy o ile możności unikać wszelkich poprawek. — Jeżeli jednak mimo to znachodzą się poprawki w ofercie, to należy do nich zawsze dodać podpis oferenta. — W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne oznaczone literami.

2. Zbiorowe (kompleksyjne) oferty na kilka stacyj będą cofnięte bezwzględnie odrazu przez komisję rozpraw.

3. Skarb wojskowy zastrzega sobie prawo przyjęcia ofiarowanych cen także na krótszy przeciąg czasu niż wyżej podano w celu zawarcia kontraktu.

4. Oferenci pozostają w obowiązku za swe pisemne oferty od chwili ich oddania; skarb wojskowy natomiast jest zobowiązany dopiero od dnia potwierdzenia oferty; oferenci więc muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego za oświadczenie przyjęcia przyrzeczenia lub oferty.

5. Każdy przedsiębiorca, który komisji rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności dostawy, datowane nie później nad dwa miesiące. Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. — Osobom trudniącym się interesami, a nie prowadzącym firmy, wystawiają świadectwa w pierwszej instancji przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne, w danym razie po zasięgnięciu wyjaśnień dotyczące zwierzchności gminne. — W celu otrzymania świadectwa rzetelności i możności dostawy, mają strony wnieść podanie do swojej c. k. magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, dzień publicznej rozprawy, następnie ilość i jakość artykułów, które mają być dostarczone. — Na takie podanie wystawiają będzie prośbaczem ze strony Izby handlowo-przemysłowej względnie władzy politycznej rezolucja, opiewająca w ten sposób, że żądane świadectwo rzetelności i możności dostawy wysłane zostało w drodze urzędowej do c. k. magazynu potrzeb wojskowych, zaś rezolucję tą należy tymczasowo załączyć do oferty. — Obowiązek jednak będzie oferenta, dopilnować wczesnego odesłania świadectwa w ten sposób, ażeby z pewnością nadejść mogło do c. k. magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie w dniu poprzedzającym rozprawę.

Następstwa możliwego spóźnienia ponosi w każdym razie oferent.

6. Każdy oferent niemający zezwolenia, ma zabezpieczyć ofertę swoją przez wyżej podane poręczne. — Utrzymujący się przy ofercie ma poręczne najdalej w przeciągu 14 dni po otrzymaniu urzędowym zawiadomieniu o przyjęciu jego oferty, wypłacić na całą kaucję to jest na 10 procent wartości obliczonej wedle przyrzeczonych cen ilości przypadające za cały czas trwania dzierżawy. — Jeżeli utrzymujący się przy ofercie nie złoży po otrzymaniu wezwania w przeciągu 14tu dni kaucyi, a względnie, jeżeli nie dopełni poręcznego do wysokości kaucyi, w takim razie zarząd wojskowy jest upoważnionym do zatrzymania ze sumy zarobku potrzebnej kwoty, a w ten sposób wpływające pieniądze może tak długo dodawać do kaucyi, dopóki ona zupełnie pokryta nie zostanie.

7. Gminy i producentów zwalnia się od złożenia poręcznego i kaucyi, a przy jednakowych ofertach przyznaje im się pierwszeństwo. U producentów dotyczy to jednak tylko tych artykułów, które sami produkuje, natomiast nie dotyczy to artykułów, które oni kupują od innych producentów.

8. Z wyjątkami Krakowa i Podgórze ma być słoma łózkowa, następnie drzewo opałowe we wszystkich stacyach dostawione przez dotyczących poddzierżawców wojsku do jego zamieszkania. — Zostawia się do woli oferentowi wciągnąć zapłatę przewozu w cenę artykułu albo też ułożyć się oddzielnie za cetrnar metryczny, względnie za metr kubiczny. — Jeżeli zapłata przewozu nie jest oddzielnie umówiona, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę łózkową względnie za drzewo, a według tego oceniona będzie także dotycząca ofera.

Względem miejsca konkurencyjnego „Brzyzna” wspomnianego przy stacji „Ropczyce” nadmienia się: Jeżeli zapłata przewoźny leży wojskowych jest już zawartą w cenie poddzierżawnej dla stacji Brzyzna, to zmiana tej stacji konkurancyjnej nie daje w tym wypadku żadnego roszczenia jakiegokolwiek odszkodowania, jeżeli nowa stacja konkurencyjna od Ropczyce nie jest dalej odległą jak Brzyzna. — Utrzymujący się przy ofercie jest więc w takim razie obowiązany do po-
starania się o oddanie zakontrowanych artykułów w nowo oznaczonej dyslokacji bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia. — Jeżeli jednak nowa stacja konkurencyjna jest od Ropczyce odleglejsza jak Brzyzna, w takim razie utrzymującemu się przy ofercie przysługane będzie za dalszą odległość odpowiednie wynagrodzenie za zapłatę przewoźny wedle cen miejscowych stacji Ropczyce.

9. W stacji Wojnicz musi poddzierżawca utrzymywać piętnastodniową, we wszystkich innych garnizonach trzydziestodniową potrzebę zakontraktowanych artykułów, jako zapas rezerwowy. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacji, dla oddania którejkolwiek innej stacji. — Z zapasu rezerwowego siana musi być trzymanym w zapasie przynajmniej sześciodniowa potrzeba w stanie prasowanym.

10. Wszelkie bliższe warunki zawarte są w zeszytach warunkowych, wystawionych dla rozpisanych rozpraw.
Wszystkie zeszyty warunkowe są datowane d. 21 lipca 1883 r., a zeszyt warunkowy na rozprawę z d. 14 sierpnia 1883 r. ma liczbę interesu 1648, na rozprawę z 16 sierpnia 1883 r. liczbę interesu 1749, a na rozprawę z d. 20 sierpnia 1883 r. liczbę interesu 1650.

Zeszyty warunkowe mogą być przejrzane w każdym dowolnym dniu w kancelaryi c. k. magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie (Stradom Nr. 18, drugie piętro).
Każdy oferent ma w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom przygotowawczym na dotychczasowym sposobie.

Oferty niezawierające tego oświadczenia, niebędą uwzględnione — również będą wszystkie te oferty bezwzględnie cofnięte, które nie są ułożone ściśle wedle przepisanej formularza.

Zwraca się uwagę, że dotychczasowe normy dla dzierżawienia znacznych doznały zmian, dlatego też leży w interesie oferentów, ażeby się z nowymi postanowieniami jeszcze przed podaniem oferty przez wglądnięcie w zeszyty warunkowe zapoznali.

Od Komisji zarządzającej c. k. magazynem potrzeb wojskowych.

Kraków, dnia 21 lipca 1883 roku.

Ja niżej podpisany zamieszkały w do oświadczam wskutek rozpisania c. k. magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie z d. 21 lipca 1883 r., że dzierżawę potrzeb w stacyi za czas

chleba,	porcję po 875 gramów	za	centów wyraźnie	centów,
owsa,	porcję po 3360 gramów	za	centów wyraźnie	centów,
siana,	porcję po 5600 gramów	za	centów wyraźnie	centów,
sieczki,	porcję po 850 gramów	za	centów wyraźnie	centów,
podściółki,	porcję po 1700 gramów	za	centów wyraźnie	centów,
stomy łózkowej,	cetnar metryczny	za zlr.	centów wyraźnie zlr.	centów,
drzewa opałowego twardego gatunku (oznaczenie gatunku drzewa)	metr kubiczny	za zlr.	centów wyraźnie zlr.	centów,
drzewa opałowego miękkiego gatunku (oznaczenie gatunku drzewa)	metr kubiczny	za zlr.	centów wyraźnie zlr.	centów,

Jako zapłatę przewozu miejscowego z mojego składn do ubikacji wojsk (w Nowym Sączu, Wadowicach i Tarnowie, także do znajdującego się tam szpitala wojskowego) żądam, mianowicie: za cetnar metryczny słomy łózkowej centów, a za metr kubiczny drzewa opałowego centów wyraźnie centów (lub: zapłatą przewozu miejscowego jest wliczoną do powyższej ceny za słomę łózkową, względnie za drzewo opałowe).

Oświadczam wyraźnie, że poddaję się zupełnie postanowieniom przygotowanego dla rozpisanej rozprawy i w dotyczącem ogłoszeniu bliżej oznaczonego zeszytu warunkowego.

Za tą ofertę poręczam moim całkowitym majątkiem, a prócz tego załączonem poręcznem na zlr. wyraźnie zlr. w gotówce (lub na zlr. wyraźnie zlr. w następnych papierach państwowych, a mianowicie).

Podpis (imię i nazwisko) oferenta

FORMULARZ NA KOPERTĘ OFERTY: **Do c. k. Magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie.**

Oferta do rozprawy dnia . . . sierpnia 1883 r. wskutek obwieszczenia z d. 21 lipca 1883 r. L. 1629

obciążona kwota . . . zhr. jako poręczne.

M E Z K I E
osłabienie, mianowicie
wywołane
przez niszczące następstwa tajnych
grzechów młodzieńczych i wy-
zdań, pewnie i trwale usunąć, wyka-
zuje jedynie już w wielu wyda-
niach rozszerzona książka:
Dr RETAU's SELBSTBEWAHRUNG
Wydanie polskie: Cena 1 złr.
Tysiąc osób znalazło w niej objaśnienie
swych cierpień, a przez używanie pole-
conego w książce sposobu leczenia, odzyska-
ło naprót swe zdrowie. Za nadesłaniem
opłaconem 1 złr. nastąpi bezpłatna przesyłka
przez **Verlags - Magazin von Gebr.
Bläser w Lipsku.** (1119-13 15)

